

Staramy się dotrzeć do pracowników

Rozmowa | z PIOTREM LITWA, prezesem Wyższego Urzędu Górniczego

Powtarza Pan, że w pierwszej kolejności nadzór górniczy będzie pouczać, a dopiero potem karać. Jakie działania w tym względzie są podejmowane?

W ostatnich latach postawiliśmy na działania prewencyjne oraz niewłaściwe środki oddziaływania na pracowników zakładów górniczych i przedsiębiorców. Oznacza to, że nie tylko sprawujemy nadzór poprzez wydawanie decyzji administracyjnych czy prowadzenie kontroli i działań władczych z nich wynikających. Staramy się również dotrzeć do szeroko rozumianego środowiska górniczego, począwszy od kierownictwa kopalń, przez szczebel kierowników działów i pracowników dozoru, kończąc na pracownikach fizycznych. Robimy to w różnych formach, na przykład organizując seminaria, których celem jest

zwrócenie uwagi na najczęściej popełniane błędy na etapie projektowania robót górniczych lub ich organizacji i wykonawstwa. W ciągu roku organizujemy bardzo wiele spotkań o charakterze seminaryjnym. Są one ukierunkowane na konkretnych odbiorców. Są przeznaczone dla przodowych, brygad transportowych, elektryków czy też innych grup pracowników. Innym przykładem naszych działań prewencyjno-promocyjnych może być współpraca z ZUS, której efektem są ulotki i broszury związane z tematyką bhp. Są one rozdawane pracownikom w kopalniach i stanowią kompendium wiedzy na temat podstawowych zagrożeń w różnych rodzajach górnictwa, nie tylko podziemnego, ale również odkrywkowego i otworowego. Jest to promocja pożądaných działań i zachowań. Na stronie internetowej WUG uruchomiliśmy także zakładkę o nazwie „Dobre praktyki”. Ponadto mamy swój kanał na serwisie YouTube, gdzie prezentujemy wszelkiego rodzaju tematykę behawioralną w postaci filmów instruktażowych oraz przedstawiających okoliczności zaistniałych wypadków.

W jaki sposób wybiera się uczestników seminariów i szkoleń, które prowadzicie?

Tematyka szkoleń i grono ich uczestników są określane na podstawie analiz sytuacji wypadkowych z poprzedniego roku oraz bieżących zdarzeń, a także zdefiniowanych przez nas, najczęściej



pojawiających się zagrożeń w zakładach górniczych. Niektóre seminaria niesie życie, czyli zmiany przepisów, pytania i wątpliwości zgłaszane przez przedsiębiorców lub ich zrzeszenia bądź bezpośrednio przez pracowników kopalń.

Na konferencji w Wiśle zasygnalizował Pan temat ogromnych nakładów inwestycyjnych w polskim górnictwie, które niestety nie przekładają się na poziom bezpieczeństwa. Ze statystyk wynika, że najwięcej wypadków w polskim górnictwie jest związanych z szeroko pojętym transportem.

Istotnie tak jest. W ostatnich kilku latach udział wypadków śmiertelnych i ciężkich związanych z eksploatacją urządzeń transportowych w ogólnej liczbie tego rodzaju wypadków jest większy niż w minionych okresach. Dzieje się tak pomimo tego, że przedsiębiorcy, co jest godne pochwały, w ostatnim czasie angażują duże środki finansowe w zakup maszyn i urządzeń, w tym tych służących do transportu ludzi, materiałów i urobku. Okazuje się jednak, że na razie nie ma spodziewanego efektu w postaci ograniczenia liczby wypadków związanych z eksploatacją tych właśnie urządzeń. Staramy się to w jakiś sposób wytłumaczyć. Wydaje się, że jedynym wyjaśnieniem są błędy popełniane na etapie organizowania robót transportowych oraz ich realizacji.

A co z tak zwanym czynnikiem ludzkim?

Osoby, które obsługują te coraz nowocześniejsze i lepsze maszyny, albo nie są do tego jeszcze odpowiednio przygotowane, albo też wykonują pewne czynności w pośpiechu i na skrót, lub podchodzi do tych zadań w sposób zbyt rutynowy. Żeby uniknąć tego typu zachowań, poprzez nasze działania niewłaściwe staramy się dotrzeć do załóg górniczych. W ten sposób wspomagamy również przedsiębiorców, bo tak naprawdę to rolę pracodawcy jest, aby odpowiednio przygotować załogę do bezpiecznej pracy.

A co z luką pokoleniową w polskim górnictwie, ona chyba też ma wpływ na poziom bezpieczeństwa?

Tak, to jeszcze jeden czynnik, o którym głośno mówią przedsiębiorcy. Zaznaczają, że wzrost wypadkowości ogólnej od roku 2005 do roku 2009 w górnictwie węgla kamiennego był podyktowany właśnie luką pokoleniową. Z kopalń odeszło bardzo dużo doświadczonych pracowników, w ich miejsce przyjeżdżo równie dużą grupę ludzi, którzy nie posiadali odpowiedniego wykształcenia i nie byli przygotowani do pracy w kopalniach. Najprawdopodobniej za kilka lat osiągniemy stan, w którym znaczną część załóg będą stanowić pracownicy z kilkuletnim stażem. Dlatego mamy też nadzieję, że w kolejnych latach odnotujemy dalszą poprawę stanu bezpieczeństwa pracy, bo ci pracownicy nabe-

odpowiednią wiedzę i doświadczenie, a ich zachowania będą inne. Konieczna jest jednak permanentna praca w tym względzie. Będziemy o tym przypominać zarówno załogom, jak i przedsiębiorcom.

Wypadkowość związaną z transportem można uznać za piętę achillesową polskiego górnictwa, ale nie można nie zauważyć tego, że w ostatnich latach statystyki dotyczące bezpieczeństwa poprawiły się.

Od 2010 roku, czyli dwa lata pod rząd, mamy do czynienia ze znacznym spadkiem wypadkowości ogólnej, w kopalniach węgla kamiennego o 16,8 procent. To bardzo nas cieszy. Zaznaczam jednak, że nie jest to jeszcze wynik zadowalający. Generalnie programy, które były wdrażane w krajach zachodnich, na przykład w Niemczech, pod nazwą „Zero tolerancji dla wypadków”, mogą się wydawać w naszej rzeczywistości absurdem, ale one absurdem nie są. Trzeba bowiem założyć jakieś warunki brzegowe, do których należy dążyć. Tym warunkiem brzegowym nie jest to, żeby poprawić stan bezpieczeństwa poprzez obniżenie wypadkowości o kolejne 10 procent w kolejnym, trzecim roku, tylko żeby zmierzać do zerowej wypadkowości, zwłaszcza w zakresie wypadków śmiertelnych i ciężkich.

ROZMAWIAŁ: MACIEJ DOROSIŃSKI